

# Wiek Nowy

Nr. 307. Dziennik 4 hal. Rok II.

Lwów, wtorek 8. lipca 1902.

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 6 wieczorem.

Adres: Lwów, Chorążczyzna 16. — Telefon Nr. 698.

Prenumerata:

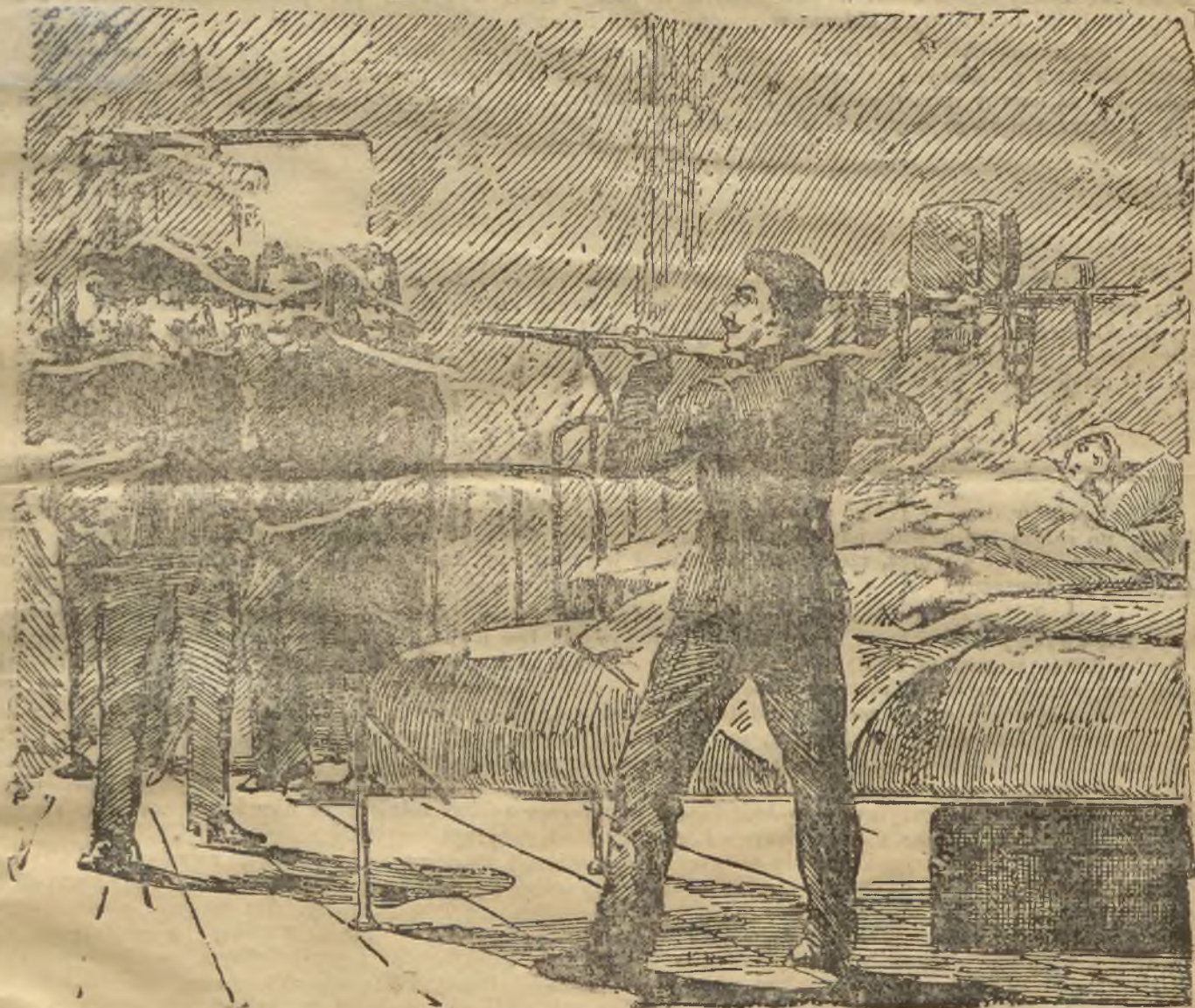
we Lwowie miesięcznie 1 koronę,  
z dostawą do domu 1 kor. 40 hal.

po za Lwowem miesięcznie 1 kor. 50 hal.

Numer po za Lwowem kosztuje 6 hal.

Ogłoszenia po 20 hal. za wiersz petitowy.

## Tragedya w koszarach.



(Opis wewnątrz numeru).

Najnowszych systemów  
Najstarsza  
fabryka krajowa

# Story i Zaluzyje

643 b

wykonuje

## W. Adamski

(dawniej Jürgens)

Lwów Sobieskiego I. 4

## ODIEŻWA

# ...skiego Komitetu dla wskrzeszenia obchodu rocznicy grunwaldzkiej.

Polacy!

Na kartach tysiącletniej historii narodu naszego jest wiele zdarzeń świetnych i rozgłosnych, których pamięć po wiek wieków pozostanie drogą każdemu serca polskiemu. A jeśli obecne pokolenia z szczególniejszą czcią i nabożeństwem obchodzą wielkie, choć przeważnie smutne rocznice z porobiorowego okresu naszych dziejów, nie dowodzi to bynajmniej puszczenia w niepamięć dawnej świetności i chwały. Jest raczej objawem nieprzerwanej ciągłości narodowej myśli, która w szlachetnych a bohaterskich wysiłkach dla podniesienia Ojczyzny z niedoli, apatruje swój cel ostateczny i główne w obecnej dobie zadanie.

Są jednak chwile, kiedy dusza narodu dla ukrzepienia się, dla nabrania mocy do dalszej walki, do wytrwania, odczuwa nieodzowną potrzebę zacerpnięcia z bogatej krynicy dawniejszych historycznych pamiątek, gdzie przechowane są skarby naszej wielkości i potęgi państwowej, naszych zwycięstw i tryumfów, światowej nieprzemijającej sławy polskiego oręża i polskiego imienia.

Prastara kolebka lechickiego plemienia skazana na zagładę, ma zatonać pod zalewem germańskiego morza; polski tubylec ma być wygnany z odwiecznych swych sadyb, aby ustąpić miejsca pruskiemu kulturtrągowi; polskie króliki — jak nazwał rodaków naszych w Poznańskim lichy uczeń i naśladowca Bismarcka — mają być wytępione, jeśli nie ogniem i mieczem, jak ongi na wyprawach, kierowanych z malborskiego sznaza, to przez wyrwanie im języków, przez wydarcie rodzinnej mowy.

Kiedy w dawnej Polsce Turczyn czy Tatarzyn, Moskwicyn czy Szwed wkraczał w granice Rzeczypospolitej, szły po całym kraju wici, nawołujące do wspólnej obrony wspólnego zagrożonego dobra. I rolnik porzucał lemiesz, zmieniając go na oręż, rzemieślnik opuszczał warsztat, by zająć swe miejsce na murach miasta w szeregu obrońców Ojczyzny.

Inne dziś czasy i odmienne sposoby walki. Broń orężną wytrącono nam z dłoni, za słabej jeszcze, by walczyć nią zwyciężko w obronie naszych dóbr narodowych, bez narażenia się li na krwawe a bezowocne ofiary. Nie mniej przeto w naszym ręku jest broń potężna — broń, której nam nikt i nigdy wytrącić nie zdoła, a która prędzej czy później zapewni nam musi zwycięstwo.

A jest nią poczucie naszej solidarności narodowej, mimo dzielących Polskę na trzy części kordonów, jest nieskalana miłość ojczystych ideałów, jest niezłomna wiara w przyszłość wolnej i niepodległej Polski, jest niezłomna praca na wszystkich polach ku narodowemu odrodzeniu.

Polacy!

My wiemy i wierzymy w to święcie, żeście wszyscy takimi żołnierzami narodowej armii, że rozumiecie powołanie wasze, jako synów nieszczęśliwego i walczącego o swój byt narodu.

I szląc dziś wici po kraju dla wskrzeszenia pamiętnej rocznicy grunwaldzkiego zwycięstwa, którą Polska obchodziła uroczysto przez trzy wieki — nie myślimy wydobywać ognia z pod popiołów, ani prowadzić was na harem z wrogiem, dla którego jedyną odpowiedź widzimy — w realnej pracy. Ale chcemy przez to święto narodowe, które ma skupić nas wszystkich w jedno ognisko — przypomnieć całemu narodowi, że w jedności naszej nasza siła, a przez odświeżenie pamiętki wielkiego zwycięstwa polskiego nad przepotężnym podówczas zakonem Krzyżaków, wlać otuchę w serca i obudzić wiarę, że od naszej własnej woli, od siły naszej miłości i od miary naszego poświęcenia zależy, by ta symboliczna pamiątka zamieniła się z czasem w obchód ponownego zwycięstwa naszej świętej sprawy nad równie przemocą.

Niechaj przeto święto narodowe rocznicy grunwaldzkiej złączy nas wszystkich jedną myślą i jednym uczuciem. Niech znikną w tym dniu z pośród nas różnice stanów, wyznań, stronnictw — a zastąpi je myśl jedna o wspólnym narodowym celu dzieci jednej matki-Ojczyzny.

Niech płomień szlachetnego zapалу ogarnie kraj cały — niech łuna jego zaświeci nad całą Polską, jako objaw nierozdzielnej łączności naszej, a równocześnie jako znak dla wroga, że żadna moc ludzka — nie nas, ni ugiąć nie zdoła.

A przytem słowo do Was, bracia Rusini i do Was, inni pobratymcy słowiańscy! Zapraszając Was do udziału w naszym święcie narodowym, nie wątpimy ani chwili, że nie zbraknie Was w dniu obchodu w naszym kole, jak nie brakło Wasz b dzielnym przodków, walczących pod sztandarem wspólnej idei, obok rycerstwa

skiego i litewskiego na polach Grunwaldu i Tannenbergu. Nie wyciągamy do Was, ni do nikogo w świecie błagalnych dłoń o pomoc. Nie pozwoliliby nam na to ani duma narodowa, ani wiara w nasze własne siły i w słuszność naszej sprawy. Ale pragniemy gorąco, abyście przez Wasze uczestnictwo w tem naszym święcie stwierdzili czynem, iż rozumiecie, że ciężka i trudna walka, którą my od wieku przeszło prowadzimy, nie jest tylko walką o nasz byt, ale walką o dobra i ideały całej ludzkości.

Bo jak było pod Grunwaldem — jak było w tylu innych bojach — walczyliśmy i walczymy za wolność naszą i waszą, za swobodę i równouprawnienie ludów — za sprawiedliwość!

We Lwowie, dnia 6. lipca 1902 r.

Komitet ściślejszy obchodu rocznicy bitwy pod Grunwaldem;

Dr. Benedykt Dybowski,  
przewodniczący.

Barłel Kazimierz, Breiter Ernest, dr. Czołowski Aleksander, Dubanowicz Edward, Filipowski Antoni, Hartleb Tadeusz, Hudec Józef, Janowicz Krzysztof, Laskownieki Bronisław, Lewicka Anna, Mętlewicz Kazimierz, Strzelbicki Zahajło Kazim.

## Z wystawy Tow.

### Politechnicznego.

Fabryka wyrobów ze srebra zwykłego i chińskiego M. Jahra w Krakowie, wystawiając serwisy do likieru i czarnej kawy w stylu zakopiańskim, monstrancje w stylu romańskim, garnitury toaletowe w szczególnej kandelaber do światła gazowego lub elektrycznego z herbem miasta Lwowa, dała o sobie świadectwo, iż śmiało zaliczyć się może do pierwszorzędných fabryk w tym rodzaju a jako pierwsza fabryka krajowa zasługuje na ogólne uznanie ze strony szerszej publiczności.

O fabryce maszyn pod firmą L. Zieleniewski w Krakowie, nie będziemy się bardzo rozpisywali, gdyż fabryka jest znaną w całym kraju a wyroby jej, jako to: słupy latarniowe we Lwowie, wiązania dachowe, używane przez dyrekcje kolei państwowych do ogrzewań, mosty i wyrabiane przez tę fabrykę kotły parowe, świadczą bardzo dodatnio o kierownikach tej fabryki, braciach Zieleniewskich.

Musimy przyznać, że pierwsza fabryka krajowa w tem kierunku, która zrozumiała potrzeby krajowe i im głównie się poświęciła.

Lwowska fabryka chemiczna „Tlen“ zaiste bardzo wiele dokazała wobec nieszlachetnej i tak trudnej konkurencji z zagranicą.

Jej opatrunki, plastry, mydła toaletowe i lecznicze, wszystko są to artykuły przed niedawnym jeszcze czasem sprowadzane z zagranicy.

Dziś, dzięki dobrze zrozumianej zasadzie: „Twórzmy i wspierajmy przemysł krajowy“ konsorcjum, które fabrykę tę stworzyło, oddało społeczeństwu naszemu wielką usługę i naszym zdaniem zasługuje kompletne na poparcie ogółu a szczególnie pp. lekarzy.

Uczące się młodzieży zwracamy uwagę, że nie powinna kupować żadnego innego atramentu, prócz z fabryki „Tlen“, jeżeli zaś kupiec nie ma go, nie kupując u niego nic, zmusi go tem, aby przedewszystkiem zaopatrzył swój sklep w wyroby krajowe, które pod żadnym względem nie są gorsze od zagranicznej tandety.

Słowa uznania należą się bezwzględnie p. dr. Janowi Ruckerowi, aptekarzowi ze Lwowa, za wzorowe prowadzenie fabryki konserw zupowych i kawowych.

O ile nam się zdaje, dr. Rucker dostarcza te konserwy dla garnizonów wojskowych, stacyonowanych w Galicji.

Jestto jeszcze jeden więcej dowód, że wszystko w kraju naszym wyrabiać możemy, lecz do tego przede wszystkim potrzeba ludzi dobrych chęci i nie trzeba ich zrażać, lecz owszem dodawać im jeszcze bodźca.

(C. d. n.)

## Pojedynek amerykański.

W tych dniach rozegrała się w Heidelbergu w kołach studenckich sensacyjna sprawa, którą wprawdzie władze akademickie starały się ukryć, ale o której mówi całe miasto.

Sześciu studentów pokłóciło się o pewną kobietę. Zebrali się w mieszkaniu jednego z nich, gdzie odbył się szczególniejszego rodzaju pojedynek amerykański. Ciągnięto czarne gałki. Najmłodszy z zebranych, ten właśnie, u którego odbyło się zebranie, 19-letni syn jednego z wyższych urzędników,

wyciągnął czarną gałkę i miał odebrać sobie życie.

Inni studenci powiedzieli mu, że wolno mu wybierać rodzaj śmierci, ale że musi umrzeć między godziną 6 a 8. Wówczas była godzina 5. Student oświadczył, że przetnie sobie żyły i w istocie, gdy studenci odeszli, dokonał zamachu samobójczego przeciąwszy sobie żyły.

Na szczęście wszedł do mieszkania gospodarz, a ujrzawszy owego studenta nieprzytomnego, krwią broczącego, zawołał lekarza. Lekarz pospieszył z pomocą.

Podczas tego, gdy lekarz był zajęty przy chorym, jeden z owych pięciu studentów przyszedł do mieszkania, aby stwierdzić, czy kolega istotnie dotrzymał przyrzeczenia i odebrał sobie życie. Widząc atoli, iż jeszcze żyje, kopnął go nogą i zawołał:

— Pfuj! a to tchórz! on jeszcze żyje i skaleczył się tylko!

Zranionego studenta przewieziono do szpitala. Życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo.

W mieście cała ta sprawa wywołała wielkie wzburzenie.

## Z Rzeszowa.

Pierwsze dni lipca są w Rzeszowie dniami bez przesady piekielnymi, a to dzięki prastaremu zwyczajowi zmieniania pomieszkań w tym czasie. Przez pierwsze cztery dni Rzeszów cały (nbt. ten który niema własnych kamienic lub choćby skromnych domków) przeciągał ulicami, wlokąc wozy naładowane najniezgrabniej gratami wszelkiego rodzaju. Niestala pogoda kropiła od czasu do czasu lekkim deszczem.

Na punkcie przeprowadzeń jest



Colosseum Thorna

ul. Słoneczna.

Codziennie wielkie przedstawienie,

w niedziele i święta dwa przedstawienia.

Rzeszów biednym miastem, do tego wynajmują się ludzie nie mający z tą pracą nie wspólnego. Ile przy tem naniszczy się ludzkiego mienia, nieraz z trudem po kawałku nabywanego. Zdarzają się i cięższe wypadki.

We środę naprzykład przy przewożeniu mebli zabrano się do przeniesienia ciężkiej szafy trzech ludzi, ponieważ deszcz zaczął padać, więc przedsiębiorca żyd naglił ludzi do szybszego przenoszenia mebli. Wtem pośliznął się na kamieniu robotnik Żuk i padł wraz z szafą na chodnik. Drzwi szafy pękły, a cała bielizna państwa Z. znalazła się na zmoczonym chodniku.

Poranionego Żuka, nie mogącego o własnych siłach powstać, odwieziono do szpitala, gdzie skonstatowano tylko bardzo silne stłuczenia.

Innemu robotnikowi ciężkie biórko zdarło porządny kawał skóry z pleców i bioder.

Niedawno donosiliśmy o sporadycznych wypadkach szkarlatyny, obecnie nieskonstatowano wprowadzono epidemii, lecz na Ruskiej wsi zdarzyło się kilka wypadków szkarlatyny, na szczęście o łagodnym przebiegu.

W najbliższą niedzielę urządza tuższa ochotnicza straż ogniowa festyn na dochód własnej muzyki strażackiej, założonej przez zasłużonego naczelnika, p. Mgleja, z wielkim nakładem pracy i zabiegów z młodzieży rzemieślniczej. Instruktorem i kapelmistrzem młodej orkiestry jest p. Weiss, były kapelista wojskowy.

Na festynie tym, który powinien zgromadzić Rzeszowian, ze względu na pożeziwy cel, odegra młoda kapela kapela parę utworów.

Piszący tę korespondencję był na kilku próbach tej kapeli i poczuwa się do obowiązku uznać rzetelną, fachową pracę p. Weissa, a także zapal dzielną i ochotną do szlachetnej rozrywki młodzieży rzemieślniczej.

## Pogrom Krzyżaków.

Prócz podanych już przez nas, złożyli jeszcze na ręce rady Strzelbickiego:

Pp. Malawsey 2 k., Kohanek 1 k., Hochberger 5 k., Gorecki 2 k., Za-

rzycki 2., Tolłoczko 2 k., Dziubanik 2 k., Laagie 2 k., Krzyżanowski 1 k., X. Y. Z. 1 k., Rykało 1 k., Barczewski 1 k., Łużecki 1 k., Jaworski 1 k., Bonnek 1 k., Mrówczyński 2 k., Weinreb 1 k., Czeska Beseda 20 k., Lewicka 3 k.

Lwowski komitet obchodu rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem wydał popularną broszurkę z opisem tej bitwy według opisu Sienkiewicza.

Komitety obchodowe na prowincyi, chcąc otrzymać tę broszurkę, raczą zamawiać ją pod adresem: *Kazimierz Mętlewicz, Lwów, hotel Metropol.*

Obchód rocznicy grunwaldzkiej, zapowiada się wspaniale.

Połączyli się wszyscy i stąd też wynika pewność, że niemiłych niespodzianek nie będzie. Wszystko pójdzie jak w zegarku.

Członkowie komitetu pracują nieustannie, a zgłoszenia o zaproszenia i bilety na odczyt dra Czołowskiego w teatrze miejskim już licznie napływają.

Kasa teatralna przyjmuje już zamówienia na przedstawienie wieczorne.

Uroczyste nabożeństwa odbędą się w niedzielę dnia 13 bm. w katedrach rzymsko-katolickiej i ormiańskiej. — Nie wątpimy, że komitet postara się również o to, aby podobne nabożeństwo odbyło się również i w katedrze grecko-katolickiej i sądzimy, że zarówno nie natrafi na opozycję w sferach decydujących.

## Samobójstwo handlowca.

Dziś w południe mieszkańcy folwarku u podnóża lasku, zwanego „Kaiserwald“ mieszczącego się, usłyszeli silny huk.

Pospieszono w stronę lasku. Na trawie w otoczeniu drzew leżał młody człowiek w kałużę krwi, z prawej skroni sączył mózg. Obok leżał duży kalibru rewolwer.

Młodzieniec już nie żył..

Zawiadomiono o wypadku policyi i komisaryat.

Po godzinie 1. jawili się na miejscu wypadku z policyi komisarz Kiełbiński, agent Schlafenberg, a z komisaryatu lekarz dr. Frankowski, urzędnik Maciulski oraz strażnicy.

W lasku zastano nad trupem mnóstwo ludzi.

Widok był przerażający.

Młodzieniec ubrany był w elegancki, czarny garnitur zakietowy, w la kierki i zupełnie czystą bielizną, leżał na bok, głową zwróconą do ziemi.

Twarz siną, pokrywał mały wąsik włosy jasne krwią były powalane, u brania nie było wcale krwią powalane.

Dr. Frankowski skonstatował jedną ranę w prawej skroni.

Strzał był tak skierowany, że śmierć młodzieńca nastąpiła natychmiast.

W kieszeni denata nie znaleziono nic, prócz listu, adresowanego do p. Adolfa M., żony kupca przy ulicy Akademickiej.

Komisaryat zarządził odstawienie zwłok do kostnicy, a komisarz policyi udał się z tym listem pod wskazanym adresem.

Tam się dowiedziano po otwarciu listu, że samobójca nazywa się Stan. Wygoda, pochodzi z Brzeżan, liczy lat 21.

Wygoda zatrudniony był w nandlr pod „Palną“ od kilku miesięcy jako pomocnik handlowy. W ostatnich czasach posadzano go w handlu, z kradnie.

Posądzenie to tak sobie wziął do serca, że postanowił odebrać sobie życie.

Wczoraj już zwierzał się w sklepie że odbierze sobie życie. Dziś poszedł w odludne miejsce, do lasku i zamach na swoje życie wykonał.

## Drobiazgi.

Lwów.

Wskutek ulewnego deszczu wszystkie wczorajsze zabawy nie przyszły do skutku i zostały odłożone do 20. bm., a to ze względu na to, iż w nadechdzającą niedzielę przypada obchód rocznicy grunwaldzkiej.

**„VERITAS“ Zakład pogrzebowy**

560

Dla dzieci Biały karawan i służba w białych strojach.

Świeżo odnowiona restauracja  
**Sarniela Reicha**

Lwów, Rynek 1. 5.

639

znany ze swej usłużności i staranności został obecnie znacznie rozszerzony i urządzony z wszelkimi wymaganiami. Pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych urządza o 30 procent taniej od konkurencji  
Z poważaniem J. OSTROWSKA. Lwów, ul. Sobieskiego 1. 83

poleca: znakomite okocimskie piwa, wódki, wino w najlepszych gatunkach jakoteż wyborną kuchnię w własnym zarządzie. Ceny umiarkowane, usługa skrzepa  
otwarty do 1-szej w nocy

**Aresztowanie oszusta.** Wczoraj aresztowano Mieczysława Zacharskiego, byłego zarządcę binra wywiadowczego, który na tej posadzie dopuszczał się wyzysku łatwowiernych ludzi, pobierając kaucyje i t. d. Sąd poszukiwał Zacharskiego od dawna. Obecnie stanął on w hotelu „Royal” przy pl. Gołuchowskich i zameldował się jako inspektor banku z Przemysła.

**Niepotrzebna fatyga.** Po oderwaniu kłódki i rozbiciu drzwi do sklepiku z naftą przy ul. Sadownickiej l. 62, weszli do środka złodzieje i nic nie skradli, bo... nic tam nie było z wyjątkiem odrobiny nafty. Musieli nieboraki kłaść niezawodnie, że tak się „wykiwali”.

**Garnek z poziomkami** chciała ściągnąć w Rynku włościaninowi z Wiszenki, niejaka Abafcia Krawczyzyna. W chwili, gdy umykała, złapał ją policyant, poziomki odebrał, poczem zamknięto ją do aresztu.

**Policyant skorzystał.** Na Rynku bili się wczoraj po południu Stanisław Olbert i Stanisław Puszkarzki, murarze, z pomocnikiem murarskim Franciszkiem Bajonem. Kaprał policyi Huk, chciał walczących rozerwać, za co go Bajron z całej siły uderzył kulakiem w piersi. Bajrona zamknięto do aresztu.

**Droga drzemka.** Moritz Heustein, kelner w klubie pocztowym przy ul. Kopernika, położył się wczoraj po południu w jednym z lokalów klubu spać. Po chwilowej drzemce obudził się i spostrzegł, że mu skradziono z kieszeni banknot 10 koron. W lokalu tym była tylko służąca.

**Podczas zbiegowiska** na ul. Starozakonnej skradziono Leiserowi Pesorowi z kieszeni kamizelki pozłacany zegarek z łańcuszkiem.

**Za pieczarki.** Aresztowano zarobnicę Maryę Wasiutę za to, że wczoraj przedpołudniem na wałach gubernatorskich z gazonu z kwiatami wydłubywała rosnące tam pieczarki, przyczem miała gazon uszkodzić, wyrządzając miastu szkodę kilku koron. Aresztowanie spowodował ogrodnik miejski Kuchmański.

**W tramwaju komym** skradziono wczoraj około godziny 11 przed południem Bolesławowi Rzepeckiemu z kieszeni spodni pugilares, zawierający 20 koron i kilka sztuk starej monety.

**Aresztowanie węgierskiego skrzypka.** Kapelmistrz węgierskiej orkiestry, grającej w kawiarni teatralnej, Anatol Kocse, został aresztowany pod zarzutem zgwałcenia. Ofiarą miała paść jego służąca, która

poskarżyła się niejkiej Hellerowej, a ta zrobiła doniesienie do władzy. Kocsego odstawiono do więzienia karnego.

**Dorożkarska katastrofa.** Dozorca robót ziemnych miejskich wodociągów, p. Józef Kochański donosi nam, że to, co się stało onegdaj w nocy na ul. Dwernickiego, stało się z winy dorożkarza, a nie dla braku latarni ostrzegawczej nad dołem wodociągowym.

**O malborskiego syna.** W sądzie rozegrała się ciekawa scena.

— Oskarżeni jesteście o to, że huknęliście Walentego w gębę.

— A no jakże prześwietny sądzie, dopóki mi wymyślał od omętów i batiarów, to ja nic, ale jak mi powiedział „malborski synu” — oho, przecież w człowieku krew a nie woda.

Walenty odwołał „malborskiego syna” i sprawa skończyła się ugodowo.

**Wejowniczy landwerzysty.** W staniu pijanym będący jakiś żołnierz obrony krajowej, szedł wczoraj wieczorem ul. Kopernika, trzymając bagnet w rękę i w ten sposób torując sobie drogę. Przestraszeni przechodnie pierzchali, aż policyant Matejko odebrał wojakowi bagnet i to przemocą, bo nie chciał się dać aresztować.

Żołnierz poszedł do koszar bez bagnetu, a policyant złożył bagnet nr. 1784 na głównej warcie wojskowej. Wobec tego, kara owego wojowniczego landwerzysty, niezawodnie spotka.

**Zginął 12-letni chłopak,** syn Michała Łaby, posługacza publicznego. Wyszedł on jeszcze 1. bm. za rogatkę Łyczakowską do koszar po bieliznę, którą matka miała prać, i odtąd do domu nie wrócił. Chłopak jest blondynem, o siwych oczach, ubrany w garnitur płócienny.

**Niepożądany tusz.** Dozorca domu p. Kędzińskiego przy ul. Ochronek jest bardzo „dowcipny”. Onegdaj po południu skrapiał ulice, używając wody z hydrantu wodociągowego.

W tym czasie nadszedł tamtędy 10-letni Kazimierz Sochaniewicz, syn weterynarza krajowego. Dozorca puścił na niego prąd wody i oczywiście zlał go od razu od stóp do głowy. Chłopak uciekł i skrył się w bramie.

Rozbawiony stróż chciał jednak dalej napawać się widokiem kulącego się pod zimnym prądem wody chłopca. Wyciągnął go więc z bramy i dalej sprawiał mu „oblewany poniedziałek”. Kazio przybył do domu tak zmoczony, że nie miał na sobie suchej nitki, a także zlane miał książki szkolne. Ojciec chłopca udał się na policyę ze skargą. Policya nauczy tego

dozorcę niezawodnie, czy takie żarty są dozwolone.

**Niewieścia awantura.** Marya Błyszczuk, sługa ze Zniesienia, uderzyła wczoraj przed południem na ul. Żółkiewskiej zarobnicę Antoninę Różycką blaszanką z mleka trzy razy w głowę, tak że jej poraniła głowę. Oczywiście towarzyszyły temu rozmaite wymyślenia i nieodłączne w takich wypadkach zbiegowisko ludzi. Aż zjawił się policyant i całe towarzystwo, złożone z trzech niewiast zabrał na policyę.

Tutaj się pokazało że Błyszczuk była razem z Różycką i Suchodolską w szynku, gdzie Błyszczuk miała ukrasć Suchodolskiej chustkę z pieniądze. Gdy koleżance odebrali tę chustkę, poczęła robić awanturę, wreszcie nabeształa Suchodolską i nabiła Różycką. Błyszczuk twierdziła, iż niesłusznie posądzoną została o kradzież i dlatego była. Zamknięto ją do aresztu.

#### Zawiądomieria.

#### Z teatru miejskiego.

We wtorek „Weronika”, opera w 3. aktach A. Messenger'a.

#### Depesze „Wiek Nowego”.

Z dnia 7. lipca.

**Miły gość.** — Kraków. Bawi tu Jan Zacharyasiewicz; sędziwy powieściopisarz przyszedł obecnie zupełnie do zdrowia.

**Sprzeniewierzenie.** — Kraków. Magistrat zawiesił w urzędowaniu Mieczysława Borysiewicza, praktykanta conceptowego, z powodu popełnionego przez niego sprzeniewierzenia. Ostatecznie stwierdzono, że sprzeniewierzenie wynosi 3200 koron.

**Złodziejska choroba.** — Kraków. — Aresztowano tu 15-letnią izraelitkę ze Sosnowca, córkę bardzo zamożnych rodziców, która popełniała kradzieże w tutejszych sklepach. W składzie płócien korczyńskich ukradła 500 koron. Lekarze orzekli, że dziewczyna cierpi na manię kradzieży.

Bawi tu także ojciec celem za sięgnięcia porady u psychiatrów.

**Kongres robotników.** — Barcelona. Otwarto tu kongres robotników portowych i marynarzy. Przybyli delegaci z wszystkich prowincyj nadbrzeżnych.

Obradowano nad sprawą ustawodawstwa ochronnego dla marynarzy i robotników portowych.

**Perkale, zefiry, i batysty F. Kornecki i Spółka.**  
528 o Lwów, Pasaż Hausmana,  
Krynica, willa pod Zamkiem.

## Fujarka.

Z tej wierzby nad rzeką,  
Co listeczki jej drża,  
Wystrugałam fujarkę,  
Nastroiłam ją łą.

I piosenkę wam śpiewać  
Pragnę czystą jak stal,  
Lecz w mej duszy tęsknota,  
Smutek ciężki i żal.

Bo piosenka ma ginie,  
Chociaż miłością technie —  
Czemuż grania fujarki  
Odczuć nie chce nikt, nie?

Dziś piosenek nie trzeba  
Dla serc waszych i dusz,  
Wam dziś tylko potrzeba  
Walk szalonych i burz.

A fujarka z wierzby,  
Co listeczki jej drża,  
Nie wyśpiewa walk dził i h,  
Co przez duszę wam mkną.

Ona tylko rzewliwie  
W ton serdeczny wam gra,  
Ale dla was piosenka  
Dziś za słaba już ta!...

Więc fujarka z wierzby,  
Co listeczki jej drża,  
Śpiewa smutno, a tony  
Bez odgłosu hen mkną.

Ewelina E.

## P. Gryglaszewski przed sądem.

Dziś w sekcji III. zaczęła się rozprawa o szereg zająć, jakie p. Gryglaszewski za interpelację w Radzie miejskiej o nadużycia w rzeźni miejskiej, musiał przechodzić z cieszlą Krykiewiczem i Mieleckim.

Najpierw miano rozpatrywać skargę p. Mieleckiego przeciwko p. Gryglaszewskiemu, o to mianowicie, że p. Gryglaszewski na Radzie miejskiej, wypowiedział na p. Mieleckiego słowa: „jest to człowiek wątpliwej wartości moralnej“.

O ten fakt odbyła się już jedna rozprawa, lecz została odroczone. Pan Gryglaszewski już wtedy ofiarował dowody prawdy, które wskazywały — zdaniem jego — na to, że p. Mielecki zasługuje na takie miano. Dziś dodał jeszcze do poprzednich to, że p. Mielecki żyje „na wiarę“ ze siostrą swojej żony, a żoną szewca Pechała.

Fakt ten podniósł p. Gryglaszewski na poprzedniej rozprawie, dziś rozwinął go powtórnie, a na dowód, że skandalu tego nie wyciągnął sam, zażądał, aby sędzia p. Wilczek, który pierwszą rozprawę prowadził, stanął w charakterze świadka i potwierdził, że p. Gryglaszewski na pytania sędziego skandal ten wyciągnął przed sądem.

Wobec tego rozprawę odroczone, sędzia stanie jako świadek, a do przeprowadzenia następnej rozprawy wyznaczony będzie inny sędzia.

## Nasze miasteczko.

### Bajurka.

Do wianuszka porządków w naszym stołecznym miasteczku panujących, wpleść się godzi następujący „bodiak“.

Między ul. Wiśniowskiego a ul. Na Bajkach pozostała od dłuższego już czasu bajura, do której powrzucono zdechłe psy, koty i rozmaite odpadki. Nie bardzo to dobrze świadczy o mieszkańcach okolicznych, skoro przyczyniają się do nieporządków, lecz od „głowy ryba cuchnie“.

Gdyby odnośne organa magistrackie, mające na celu utrzymanie porządku, postarały się były o wyczerpanie bajury i zasypianie dołu, nie byłoby dla niechlujów sposobności do hodowania bakcyliów chorobotwórczych na środku ulicy.

Opieszałość pacholków magistrackich może spowodować bardzo niezdrowe następstwa.

Wszak w obecnej porze bardzo łatwo powstają różne choroby zakaźne, a cóż dopiero dzieć się może, gdy pielęgnuje się źródło nieczystości i zatruwającej woni?

Do tego doszło, że w ostatnie upalne dni, nie można było poprostu przejść tamtędy, aby się nie przejąć wstrętem, nie odurzyć wonią zgnilizny.

Przytem jest to najgorsze, jeżeli może być jeszcze co gorszego, że działwa z okolicznych domów, pozostawiona bez opieki starszych, chłopię się w tej bajurze.

Jakie to skutki straszne mogą z tego wyniknąć, jakie choroby, to przecież jasnym jest zupełnie.

W interesie zdrowotności miasta leży, aby magistrat natychmiast wydał polecenie zasypiania tej bajury.

## Niebezpieczeństwo.

Na rogu ulicy Bożniczej i Żółkiewskiej, naprzeciw synagogi, przy największej uczęszczanym trakcie, rozbiegają dom nr. 15.

Sądzimy, że muszą być jakieś przepisy, zabezpieczające przechodniów od wypadków.

Wszędzie tak jest, czyżby Lwów stanowił pod tym względem wyjątek?

Rozbieranie tego domu nie jest ogrodzonym, lecz przeciwnie, odbywa się bez wszelkiego najpierwotniejszego zabezpieczenia.

Onegdaj byliśmy świadkami, jak zrzucone przy rozbiorze tego domu cegły o mały włos nie zraniły jednej, z przechodzących tamtędy pań.

Trzeba wziąć przedewszystkiem i to na uwagę, że przez ulicę Żółkiewską, niedalek jak dwa lub trzy kroki od chodnika idzie tor tramwaju konnego, więc chociażby przechodzień chciał ustąpić się na ulicę, nie może, gdyż przeszkadzają kursujące na tej linii wozy tramwajowe.

Możeby urząd budowniczy, jaknajśpieszniej zajął się tą sprawą i nie czekając wypadku w ludziach, złemu zaradził!

## Maćkowie.

Za stodołą za Maćkową  
Siedzą grusze miedzą płową.  
A za miedzą, za gruszami  
Szumi zagon pod kłosami.

Pod kłosami, pod złotemi  
Na kęs chleba dla tej ziemi,  
Na kęs chleba dla swych dzieci,  
Szumi żąbłami, kłosem świeci.

Płową miedzą w zastodole  
Idzie Maciek w szczere pole;  
Idzie Maciek wraz z kobietą  
Na półzrałe wyjrzeć żyto.

A za Maćkiem, za Maćkową,  
Niby kwiatki miedzą płową,  
Niby kępki rozchodników;  
Dwanaścioro kiej królików!

Dwanaścioro z jednej chaty!  
Ślepki modre, kiej bławaty;  
Ślepki modre, lniane włoski,  
Switki, szkaplerz częstochowski

Koszuliny z „podołkami“,  
Przewiązane powróslami;  
U każdego śpiewka w mowie...  
Daj ci Boże, Maćku zdrowie!

**PRACOWNIA I SKŁAD WYROBÓW GALANTERYJNYCH TOKARSKICH** znanego od lat 15-tu tokarza **M. Hellera** we Lwowie. Obecnie przy ul. Kopernika 1. 5, obok Pasażu Mikolascha, poleca: cygarniczki piankowe i bursztynowe, drzewa i laski hebano i wężowe, kule bilardowe, kule kregio, krokiety. **Wszelki wyrób fajek.**

**Nowa**

## Przemysł krajowy.

Otrzymał się następująca odezwę z prośbą o umieszczenie:

„Wzrastający z dniem każdym straszny upadek rzemiosła szewskiego w kraju naszym, a z nim upadek i gałęzi w jednej z najliczniejszych gałęzi mieszczaństwa, nakazują zajęć się jak najrychlej tą sprawą piekącą, jako sprawą krajową.

Kiedy z równoczesnym wzrostem zapotrzebowania obuwia, tak co do ilości, jak i jakości, wzmagają się zalew kraju towaram zagranicznym, obrzymia tandetną produkcją fabryczną — dzień każdy przynosi smutne wieści o upadkach znanych i zatrudnionych krajowych warsztatów rzemieślniczych — największa część staje coraz cięższą walkę konkurencyjną, szereg szewców popada w nędzę, w proletaryat — lub wynosi się z kraju.

Ażby ratować tę gałąź mieszczaństwa, tak rdzennie narodową, tak potrzebną w naszym społecznym życiu, tak potrzebną, potrzeba zespolenia sił, dążenia, by produkcję uczynić tańszą, lepszą — zastosować ją do coraz rybiedniejszych wymagań publiczności.

Szwostwo daje się uratować jedynie przez wyrwanie go z zawisłości od handlarzy skór, przez umożliwienie mu nabycia ulepszonych maszyn narzędzi, przez wyzyskanie nowożytnych postępów dla szwostwa, przez organizację zbytu — słowem, przez umożliwienie nabywania tanio surowców i półfabrykatów, skór, przez urządzanie wspólnych warsztatów o wspólnych maszynach i przyrządach, przez zatrudnianie na wspólny rachunek szewców w domu, przez umożliwienie sprzedaży w wspólnych magazynach i t. d.

Szewcy lwowscy zawinęli w tym celu towarzystwo, zarejestrowane z ograniczoną poręką pod nazwą „Kraj“, pragnąc wspólnymi siłami podjąć pracę nad ratowaniem stowarzyszonych z upadku i podjąć walkę z napływem obcego fabrykatu, zalewającego naszymi kraj cały, a podjąć tę walkę osiłą pracą, podniesieniem produkcji krajowej do wysokości najwyższej produkcji zagranicznej.

W przeświadczeniu, że dążenia nasze mogą wyjść na pożytek kraju, wpłynąć na rozwój garbarstwa i innych przemysłów pokrewnych, że wyjdą na korzyść publiczności, obywateli, w sposób rzetelny, trwałym wyrobem, że wzmocnią podstawy bytu mieszczaństwa — apelujemy do świętej Reprezentacji stołecznej mia-

sta Lwowa, miast i miasteczek, instytucyj kredytowych, instytucyj dla popierania handlu i przemysłu, do wszystkich przyjaciół przemysłu krajowego i do szanownej publiczności, by przyszyli nam w pomoc swą życzliwą opieką i współdziałaniem.

Wyemancypowanie się z pod wyzysku handlarzy skór importowanych, ulepszenia techniczne, nagromadzenie zapasów, umożliwiających publiczności wybór towarów — wymagają środków finansowych, które niezawodnie nie będą jedynie ofiarą, ale korzystnym użyciem kapitału.

Na zakupno skór, na wspólne warsztaty, maszyny, na kapitał obrotowy, na urządzenie magazynów potrzebne są znaczniejsze kapitały.

Towarzystwo pozyskało do Rady nadzorczej i komisji kontrolującej ludzi z po za rzemiosła szewskiego, dających gwarancję, że towarzystwo będzie prowadzone nie tylko według wszelkich wymogów nauki i fachowości, ale także rachunku, gospodarności i wymogów kupieckich, a tem samem położą trwałe podwaliny do podźwignięcia tak ważnej gałęzi krajowego przemysłu, jakoteż do wyzwolenia jej z smutnych dzisiejszych warunków bytu, spowodowanych wprost niesummiennym zalewem zagranicznych wyrobów.

Nie wątpimy, że wszyscy, którym rozwój przemysłu krajowego na sercu leży, przyczynią się do utrwalenia bytu towarzystwa przez przystąpienie z udziałem, przez co zyskują członkowie wszystkie statutem określone prawa, jakoteż możność nabywania wyrobów towarzystwa po tegoż własnych kosztach.

Udział wynosi 50 koron (spłacanych częściowo), wpisowe 2 korony.

Zgłoszenia przyjmuje się w lokalnościach „Akcyjnego banku związkowego“ przy ulicy Trzeciego Maja l. 7 w godzinach od godziny 9. do 12. przed południem i od 3. do 6. po południu.

Następują podpisy: Rady nadzorczej, z prezesem p. dr. Tadeuszem Rutowskim na czele, komisji kontrolującej i dyrekcji, w skład której wchodzi pp. Michał Drabik, Leon Bratro i Ludwik Schönthaler.

## Tragedya w koszarach.

O wstrząsającej scenie w koszarach donoszą z Przemysła:

Niedawno temu urządzili sobie podoficerowie 58 pp. wspólną kolację.

Plutonowy Płochocki wszedł podczas uczty w stan pijanym przez

okno do kantyny wojskowej w niewiadomym na razie celu.

Było to około godziny 12 w nocy. Kiedy już kantyna była zamknięta, Parobek kantyniarza widząc światło w kantynie, pobiegł po swego pana, który zaalarmował straż koszarową, t. zw. „Lagerwache“.

Płochocki uciekł tymczasem i ułożył się do snu. Komendant straży w randze kadeta udał się do podoficerskiego pokoju i wezwał Płochockiego, aby udał się z nim na strażnicę.

W odpowiedzi na to zerwał się Płochocki i wołając: „Ty mnie będziesz budził rekrucie!“ — chciał uderzyć kadeta. Kadet zaalarmował pogotowie, złożone z ośmiu ludzi.

Płochocki przygotował sobie tymczasem karabin, nabity pięciu ostrymi nabojami i do zbliżającego się pogotowia wymierzył, wołając: „Ani kroku naprzód, bo będą strzelać!“

Pogotowie musiało się cofnąć. W kilka kwadransów później udało się jednemu z sierżantów przekonać Płochockiego o strasznych następstwach jego kroku i wymócić na nim odłożenie karabinu. Aresztowano go wówczas.

Płochocki stanie przed sądem wojennym, oskarżony o zbrodnię ciężkiej niesubordynacji, o zbrodnię usiłowanego morderstwa na władzy przełożonej i o zbrodnię usiłowanej kradzieży.

Kara za te czyny według artykułów wojennych pociąga za sobą śmierć przez powieszenie. W razie ulaskawienia czekają Płochockiego długie lata ciężkiego więzienia.

## Miejskie Biuro pracy. Lwów plac Bernardyński 15

poszukuje następujących robotników:

- 1 stelmacha z naczyniem.
- 1 rusznikarza na wyjazd
- 4 fernali.
- 1 lokaja z żoną kucharką
- 1 kucharza kawalera
- 1 ucznia do handlu korzennego
- 1 ucnia blacharskiego
- 1 ucznia introligatorskiego
- 1 ucznia stolarskiego

Zgłaszać się można codziennie o godz. 8 rano do 2 giej w miejskim biurze pracy we Lwowie pl. Bernardyński l. 15 I p. 660

## NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi i odpowiedzialności za nią nie bierze.)

## Dr. Józef Gracka

ordynuje w chorobach wewnętrznych ul. Żółkiewska 71

Przystanek tramwaju konnego — Pał-zamecz.

W sierpniu r. b. ukaże się z druku

## Polska Księga Reklamowo-Adresowa z Kalendarzem na 3 lata

która następnie rozwieszona będzie bezpłatnie autorem po Galicji. Otrzymają ją: Hotele, restauracje, kawiarnie, wagony restauracyjne, handlarze korzenne i galanteryjne, zakłady zdrojowe wille, pensjonaty, właściciele dóbr, plebanie, urzędnicy wszelkich instytucyj, wojskowość itd. itd. — Wydanie luksusowe! — Inzeraty przyjmują i bliższych informacji udzielają:

**K. Krzysztofowicz J. Lassociński i Sp.**  
Kraków, Lubicz 7.

Zastępstwo: **Lwów, M. T. Krzysztofowicz Sakramentek 10**  
Dla dogodności P. T. stron zamówienia na inzeraty przyjmuje **W. P. Jan Bromski** magazyn papieru **Lwów ul. Karola Ludwika Grand Hotel. 418.**

## Drobne ogłoszenia

po 3 halerze od wyrazu.

**Greizlernia** sklep wiktuałów w bardzo dobrym miejscu do sprzedania wiadomość ul. Cicha 15 w młeczarni 638

**Uboga sierota** z pożądanego do-chołu bardzo dobrze wychowana z ukończoną szkołą wydziałową, mająca się dobrze na gospodarstwie, poszukuje miejsca do nauki dzieci, jako zastępczyni pani domu lub jako lektorka we Lwowie lub na prowincyi.

Laskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Wieku Nowego“ dla P. M. gr.

**Pracownia** tapicersko-dekoracyjna **Marcela Gąsiorowskiego** przeniesioną została na ul. Akademicką 1. 8. 641.

**Nowo** otworzona pracownia sukien damskich „Marta“ poszukuje zdolnych panien **Lwów Kościuszki 3. 636.**

**Sklepik** w dobrym miejscu zaraz do sprzedania Wiadomość w Redakcyi. 635.

## Płyn

przeciw poceniu się nóg

Po jednym użyciu usuwa wydzielinę potną i z potu powstałe odparzenia. Wysyła opłatnie za nadesłaniem przekazem kor. 1-40h

**JAN MICHNIK**

w Bochni

Za zaliczką wypada drożej 584

Poszukuję posady sprzedaży pieczywa **W. T. Kopernika 16. 656.**

**Atelier** fotografii artystycznej **L. KOEHLERA** artysty malarza ul. Fredry pałac Fredry. 668.



## Do sprzedania

Dom o dwóch pomieszkaniach złożonych z jednego pokoju i kuchni, każde z osobnym wejściem z ogródkiem, piwnicą murywaną, stajnią na konie i dla bydła. Spichlerz ogrodzony sztachetami w Czerepiniu koło Dawidowa. Stacja kolejowa Dawidów, druga stacja za Lwowem, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania bardzo tanio. Obejrzeć można każdego czasu, klucze u arendarza na miejscu. Bliższa wiadomość u właściciela **Schulima Shtofa**, restauracya pod Słoniem **Lwów Sobieskiego 1. 26. 568**

**Pracownia** rusznikarska i warsztat reperacyjny **Rowerów**. Odnazona medalem handlu Ministerstwa na wystawie krajowej, poleca się **Piotr Jarosz**, ul. Bałckiego 32 **Lwów. 433**



wszelkiego rodzaju dobre i tanie u

**Alejzego Hübnera**  
**LWÓW.**

486 h

**Handel** delikatesów **Jana Baczyńskiego** przy ul. Hetmańskiej 1. 10 poleca: śniadania, obiady i kolacje także w abonamencie smacznie przygotowane i znane powszechnie ze swej docroci po cenach jak najumiarkowanych. Pиво pilzneńskie, prawdziwy porter angielski, wina i wódki w wielkim wyborze. 607

## !! Baczność !!

Pierwsza galicyjska

**Fabryka krzesel**  
we wszystkich stylach

**Józefa Różyckiego**

plac Bernardyński 15.

Listy pochwalne na żądanie. 281.



**WAŻNE** dla PP. MYŚLIWYCH!

**PRACOWNIA** RUSZNIKARSKA  
i sprzedarz broni

**Bolesława JANKOWSKIEGO**  
**LWÓW**, Czarnieckiego 1. 2.

Wykonuje wszelkie reperacje tanio pod gwarancją. Senniki na żądanie gratis i franco.

**Dwaj** biedni, ale utalentowani uczniowie potrzebują funduszu na sprawienie okrycia i obuwia, a że nie ma na to środków, więc uprasza się ludzi serca wspomnienie tych biedaków. Datki przez grzeszność przyjmuje **W. P. K. Jodłowski** właściciel piekarni **46 ul. Zamarynowska. gr.**

## Edward Kupezyński

**Pracownia** siodlarsko-rymarska została przeniesioną z lokalu ul. Sykstuska 1. 8 zaraz naprzeciw ul. Sykstuska 1. 17 gdzie nadal starać się będzie jak dotychczas wszelkie zamówienia szybko i umiarkowanie wykonywać 621.

**Osoba** samotna inteligentna znajdzie pomieszkowanie wraz z ciepłym utrzymaniem za skromną wynagrodzeniem przy małżeństwie bezdzietnym na razie na ten niemięskaniu w Brzuchowcach a od września br. we Lwowie ulica Kochanowskiego 1 pięciu. Bliższej wiadomości udzieli administratora „Wieku Nowego“ w Lwowie Chorążczyzna 1. 16 67

**Kuś** 1-7 m. wysoki, starszy, ale powściągliwością, bardzo dobrze ujeżdżony, spokojny, zaprzęgu idący mianowicie pań pod siodło zdalny zaraz do sprzedania. Ul. Zielona 30. 6

**Która** z Szanownych P. P. właścicielek trafik za mało krzyżata ze swego arkusza i zechce takowy, odpowiednio umieścić gdzieby można podwyższyć i polepszyć na zawsze. Laskawą wiadomości poste-restante **M. L. S. Nr. 1000** Główna poczta. 662

**Kawaler** w sile wieku właściciel realności mający około 1000 koron rocznie poszukuje panią do 25 lat w celu zawarcia małżeństwa. Proszę o laskawe zgłoszenia się główna poczta **Lwów** poste-restante **L. C. Z. 8888**. Żarty wykluczone. 657

**Posady** lepsze, wyrabia biuro konc. Europejskie Rynek 25. Krawczyńni i szwaczki na czas wakacyjny znajdują miejsce. 659

**Miód** w plastrach i patok jakoteż spożywcze produktu wiejskie kupuje **Maksymowicz** **Lwów ul. Sokola 1. 653**

**Koncert** muzyki wojskowej 530 w ogrodzie

**Fleischmana** codziennie

**Ładna** kamieniczka ze sklepem kucharzennym w dzielnicy Żółtkowskiej tanio do sprzedania lub zamiany na małą realność z ogródkiem wiadomości **Skarbkowska 4** u fryzjera 599